

## SHMUEL ATZMON-WIRCER

ur. 1929; Biłgoraj



Miejsce i czas wydarzeń	Biłgoraj, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Biłgoraj, Izrael, II wojna światowa, okres po II wojnie światowej, koledzy, Chaim Bergerfrajnd, Ben-Zion Tajtelbaum, Ben-Zion Tomer, zmiana nazwiska

### Koledzy z Biłgoraja

Był taki Szymko Warszawski w Biłgoraju. Handlowali [tym], z czego się robi sznury. Siostra jego była uratowana. Napisała wspaniałą książkę po hebrajsku.

Był Chaimek Bergerfrajnd, też kolega mój. Opowiadali o nim, że [w dzień], kiedy spadła bomba, on przyszedł do mnie. To był piątek 8 września, przyszedł do mnie o godzinie pierwszej po szkole, skonstruować samolot z deseczek, które kradliśmy na magazynie – tam u nas był sklep Grosmanów, mieli takie różne rzeczy, braliśmy gwoździe. I nagle wchodzi nasza Marysia i krzyczy do mojej matki: „Pani Frido! Ptaki ogromne lecą!”. Matka moja wyszła z domu, popatrzyła, ja tutaj siedziałem i z nim się bawiłem, patrzymy i nagle bomba wpadła w dom. Tak nas rzuciło, mnie z matką, na ziemię daleko, a Chaimek gdzieś za jakimś drzewem. Matka mnie od razu objęła, zaczęli się zbierać ludzie, tam Chaimek siedział przy tym drzewie drżący. Nagle nadszedł jego ojciec i zamiast go objąć, mówił: „Czego ty idziesz na to miejsce, gdzie padają bomby!?”.

Drugi epizod z nim miałem, przechodząc przez szkołę, już kiedy Niemcy byli, na Kościuszkowskiej, gdzie się uczyliśmy. Szliśmy, tam jeńcy byli polscy, ktoś krzyczał: „Wody, wody, wody!”. A niedaleko stąd była studnia. Wzięliśmy jakieś wiadro i podeszliśmy dać im wodę – dzieci, ja miałem dziesięć lat. I Niemiec na to zaszedł i zaczął gnać za mną, a ja byłem łobuzem, biegałem, jak nie wiem co, jak piorun. A [Chaimek] nie zdążył, to go złapał. Kolbą go strasznie zbił. Sześć tygodni leżał, męczył się. Wyszedł z tego, ale całe swoje życie jękał się od tego zamachu. [Później też] był w Izraelu, przeszedł to samo.

Oprócz tego przypominę kolegę, z którym siedzieliśmy w tej samej ławce w hebrajskiej szkole i uczyliśmy się w tej samej polskiej klasie u pani Jasińskiej, ale [tam] nie siedzieliśmy razem. To jest Ben-Zion Tajtelbaum. [Jego ojcem] był taki krawiec w Biłgoraju. Też wyjechali do ZSRR wtedy. [Ben-Zion] z bratem ocaleli, jego starszy brat zdążył jeszcze być mobilizowany do armii Andersa, a jego wystali z

dziećmi przez Teheran do Palestyny. I w Palestynie on się zaczął uczyć w kibucu. W każdym razie wpadł w [niewolę] jordańską podczas wojny. Siedział dwa i pół roku jako [jeniec]. Wrócił stamtąd jako poeta. I [był] dość znanym poetą hebrajskim, po hebrajsku pisał. Zmienił swoje [nazwisko] z Tajtelbaum na Tomer. Po hebrajsku to jest to samo znaczenie. Ja też zmieniłem swoje [nazwisko] – z Wircer na Atzmon – to [nazwisko] dał mi pierwszy minister kultury izraelskiej. Siedziałem z nim, wielkim aktorem, byłem jego asystentem, naprzeciwko góry Atzmon. On: „No co pan ma mieć to [nazwisko] Wircer takie, niech pan zmieni”. Ja mówię: „Ja nie wiem, [na jakie] to mam zmienić”. „No widzi pan, tutaj góra taka wielka, Atzmon – ładne [nazwisko]. Każdy aktor chce być na wzgórzu. To niech pan sobie [zmieni]. Ale nie stój pan na jednym miejscu tak jak góra”. I zmieniłem. [Wracając do Tomera] – on napisał dwa dramaty, jeden z nich bardzo udany, do dzisiejszego dnia grany. Napisał o mnie i o nim. Sztuka nazywa się „Dzieci cieni” – o dzieciach uratowanych z Holocaustu. Ben-Zion Tomer.

Mam też jednego kolegę, Icchak Gerber. Spotykałem go w Ameryce. Już wyjechali do Ameryki, kiedy ja studiowałem w Ameryce.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-07-08, Kraków
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Elżbieta Zasempa
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"